

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE



Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Niemcy niepewnym dłużnikiem Ameryki.

Represje rządu Stanów Zjednoczonych.

(Od własnego korespondenta).
Berlin, 9. 11. — Otrzymało tu wiadomość z Waszyngtonu, stwierdzającą, że o zaciągnięciu jakichkolwiek pożyczek niemieckich w Ameryce nie może być mowy.

Na zapytanie, postawione przez reprezentanta prasy nowojorskiej w sprawie pisma agenta reparacyjnego do rządu niemieckiego, oświadczył przedstawiciel amerykańskiego departamentu finansowego, podsekretarz stanu Mellon, iż najważniejszym ustępem w całym memorjale jest stwierdzenie przez Parkera Gilberta, że dotychczasowy nadzór nad pożyczkami niemieckimi przez urzędy niemieckie jest niewystarczający.

W konkluzji tego p. Mellon stwierdza konieczność zorganizowania nowego systemu kontroli nad pożyczkami niemieckimi w Stanach Zjednoczonych.

Drugim, o wiele gorszym następstwem memorjatu Parkera Gilberta jest fakt, iż obecnie przynajmniej na najbliższe dwa lata została wykluczona możliwość podniesienia ze strony niemieckiej kwestji rewizji planu Davesa. Parker Gilbert stwierdził bowiem, iż przy dobrej niemieckiej gospodarce może plan Davesa zostać całkowicie wykonany.

„Będę kontynuował dalej podziwu godne dzieło...” Charles Dewey wyjechał z Nowego Jorku do Warszawy, a wraz z nim cała jego rodzina.

(Od własnego korespondenta).
Nowy Jork 9. 11. — W dniu dzisiejszym opuszcza Nowy Jork doradca finansowy Polski Charles Dewey, który udaje się do Warszawy w celu objęcia nowego stanowiska w Banku Polskim.
Przed wyjazdem oświadczył on, iż u silnym jego dążeniem będzie, aby zadanie wypełnić lojalnie i jedynie na korzyść Polski.
Starać się będzie — dodał — kontynuować dalej podziwu godne dzieło, jakie do tychczas dokonał Bank Polski.
Charles Dewey przybywa do Polski w towarzystwie żony, dwóch córek, dwóch synów oraz asystenta Duranda i osobistego sekretarza.

Zatrudnianie bezrobotnych zostanie przedłużone do nastania mrozów.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 9 listopada. Pod przewodnictwem ministra Moraczewskiego odbyła się wczoraj konferencja międzyministerjalna komisji do spraw bezrobocia.
Po załatwieniu sprawy rozdziału kredytów przyznanych przez rząd dla zlagodzenia bezrobocia w listopadzie, komisja postanowiła narazie zatrudniać bezrobotnych na robotach rządowych dopóki warunki atmosferyczne na to jeszcze pozwolą. Następnie zatrudnianie bezrobotnych zostanie wylączone w rękach samorządów.

Jubileusz Banku Ludowego w Pabjanicach.



Bank Ludowy w Pabjanicach, założony w roku 1902 jako „Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, obchodzi 25-lecie swego istnienia. Na ilustracji widzimy własny czteropiętrowy gmach Banku Ludowego przy ulicy Kościuszki 48, u góry zaś zasłużonego prezesa zarządu i dyrektora (od 10 lat) p. Jana Ebenrytera.

Wpływy z podatków i monopolów w miesiącu październiku.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 9 listopada. W ciągu października wpływy z podatków i monopolów były 192 miliony złotych, czyli o 41 milionów 500 tysięcy złotych więcej, aniżeli w październiku ubiegłego roku. Z kwoty tej na monopole przypada 66 milionów 100 tysięcy złotych.

P. LUDWIK HERMITE AMBASADOREM FRANCUSKIM W WARSZAWIE.

(Od własnego korespondenta).
Kopenhaga, 9. 11. — Dotychczasowy poseł francuski w Kopenhadze, Ludwik Hermite, został mianowany ambasadorem Francji w Warszawie, na miejsce odchodzącego p. Larochea.
Przed placówką kopenhaską Hermite zajmował stanowisko radcy legacyjnego w Berlinie.

Trochę cierpliwości i uwagi

za otrzymasz 30 zł.!!!

Ilość numerów premjowych została podwojona.

Setna siedemdziesiąta PREMJE w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymała
p. Eugenja Zielińska, uczennica 7 oddz. Szkoły Powszechnej nr. 3, zam. przy ul. Lutomierskiej 40.

Setna siedemdziesiąta pierwsza PREMJE w kwocie 30 zł.
otrzymał
p. Józef Ziolkowski, pracownik Rej. Zakł. Żywnościowego, zam. przy ulicy Przejazd 88.
Numer „Echa” kupiony na ulicy Wodnej.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,40
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,00
Szwajcaria	171,84

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,67
Złoty	57,74
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efektów po kursie — 8,85
Prywatnie dolar w żądaniu 8,90
W płaceniu 8,88
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Dzieci narodowości polskiej nie potrzebują uczyć się języka ukraińskiego. Wyjaśniający okólnik ministra oświaty.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 9 listopada. Minister oświaty Dobrucki wobec wrzenia, jakie w społeczeństwie polskim, zwłaszcza Małopolski Wschodniej wywołało zarządzenie o przymusowym nauczaniu języka ukraińskiego we wszystkich szkołach średnich w Małopolsce Wschodniej wydał obecnie okólnik wyjaśniający to zarządzenie w ten sposób, że przymus ów nie dotyczy dzieci narodowości polskiej, których rodzice nie życzą sobie, aby się uczyły tego języka.

zebrane
następnie
9.
DAŃSKU
ierunku
garyna.
dla or
iata le
starczy
Königa.
gatun
jęcej na
lekiem
o masło
nym ja
które
Dr. med.
PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne
włosów wene
ryczne i mocz
płciowe.
Leczenie światłem
Lampa kwarcowa
promieniami Roent
gena od 9—2 i od
4—8, 4—5 dla pan
oddz. poczekalni
Zawadzka nr. 1.
Kuszerka Pipi
kwa przyjmuj
zamówienia i mas
że Piotrkowska 132
Wznowie trwałe b
liza, manufaktu
ra swetry damskie
palla na raly tanio
„Kredyt” ul. Nawro
nr. 15 i p.
Fr. Janiak. Kun
tęza 14, zgubił
kartę od paszporta
wydaną w fabryce
Widzewskiej Ma
nufaktura, — oraz
świadcstwo fabrycz
ne.
Wznowie trwałe b
skic, obuwie
swetry na wypicie
Piotrkowska 37, III
wejście, I piętro.
chciałby posiadać
nie indziej o 50 proc.
nt drożej.
komunikatów i ofiar
enia honorarium
k i odrzuconych redak
o odpowiada:
Jan Ułtowski

ZMIERZCH CHŁOPCZYCY. POWRÓT DO KOBIECEGO WDZIĘKU.

Kongres fryzjerów, odbyty ostatnio w Paryżu, powziął ważną dlań decyzję, a mianowicie zawyrokował, że włosy pozostaną nadal krótkie, ale

skazał na zagładę

zw. fryzurę „à la garçonnie”, t. j. poprostu męskie uczesanie kobiecej głowy. W ostatnich czasach tak się ono bowiem rozpowszechniło, że często w teatrze, przypatrując się siedzącym osobom przed sobą, miało się duże wątpliwości, do jakiej płci należy. Postanowieniem to stanowi niewątpliwie pierwszy krok, zwiastujący zmierzch chłopczycy, a powrotu do kobiecości, czyli inaczej mówiąc, do estetyki.

Fryzura kobieca i tak w ostatnich latach przeszła niemałą ewolucję, jeżeli nie rewolucję.

Procent pań, które nie obcięły włosów, jest rzeczywiście bardzo mały. Całe szczęście, że naszej epoce brak poetów, gdyż tak przez nich opiewane żółte lub czarne warkocze padły ofiarą bezbożnych rąk prozaicznych nożyczek.

Sławiono zresztą tę ozdobę niewieścią nie tylko wierszami, ale także i prozą. Toż współczesna literatura unika naogół obrazów uroku kobiecości, woląc odrazu przedstawić jego działanie.

Przy kongresie fryzjerów otworzono także salon koafiuery i perfumerji nowożytnej. Ondulacja ma być lekka, o szerokich falach, do których zresztą nadaje się najlepiej coraz więcej praktykowana

ondulacja wodna.

Pozatem kilka filuternych loczków nad czołem, czy też po bokach twarzy nadają jej ostatniej tylko bardziej

kobiecego wdzięku.

Rozdział na głowie jest też coraz bardziej fantazyjny i nieraz idzie w złamaną stronę od jednego do drugiego ucha. Ten jednak rodzaj uczesania można najłatwiej osiągnąć zapomocą ondulacji stałej, którą obecnie panie często zastępują, gdyż dzięki

są zawsze dobrze uczesane.

Początkowo ondulowanie, polegające właściwie na gotowaniu niemal włosów, przedstawiało duże trudności i nie zawsze rezultaty były szczęśliwe zarówno dla fryzjery jak i dla samych włosów. Jednakowoż dzisiejsze udoskonalone aparaty żadnego

pod tym względem nie przejawiają już niebezpieczeństwa, nie przynoszą wielką szkodę przynoszą kieszeni, tego rodzaju bowiem ondulacja stała kosztuje mniej więcej 150 — 200 franków, znacznie od bujności włosów, gdyż bierze się pod uwagę ilość ondulowanych pasm,

do sześciu miesięcy.

Przy tegorocznych toaletach balowych i na wielkich przyjęciach będą również panie nosiły przypinane loki za pomoca specjalnych agrawek. Niektóre nawet zapuszczają w tym celu dłuższe włosy z tyłu, aby je potem poprostu można

zafrizować żelazkiem.

Do tej ostatniej fryzury będą oczywiście zastosożywane artystyczne małe grzebienie.

Co do koloru włosów, to wiadomo, że raz większym powodzeniem

cieszyły się blondynki,

raz znowu brunetki. Obecnie jedne i drugie są w modzie, a chodzi tylko o to, żeby włosy były dobrze utrzymane i miały pię-

kny połysk, który można łatwo zresztą osiągnąć, dzięki nie farbom, ale wschodniej roślinie „henne”, t. j. liściom, które zaparza się podobnie jak rumianek i płucze się w nich już poprzednio umyte włosy. Roślina ta nietylko nie szkodzi, ale nawet bardzo wzmacnia włosy, nadając im

lekko rudy ton.

W toalecie kobiecej nietylko suknia odgrywa rolę, ale każdy szczegół, który podnosi jej wartość. Może zresztą i dlatego pleć piękna jest tak drobniągowa. Ale nie o to chodzi. W ostatnich latach zaczęła coraz bardziej wchodzić w modę

sztuczna biżuterja.

Przemysł ten zresztą prosperuje dzisiaj

Rozgoryczony król pustyni.



Lew: — Wiesz, gdybym tu na pustyni spotkał Edisona lub Innych wynalazców, rozszarpałbym ich ze specjalną rozkoszą na drobniutkie kawałeczki. Przy takiej komunikacji niema mowy o zdobyciu smacznego kąska.

w Paryżu. Najlepszym tego dowodem fakt, że otwierają się ustawicznie nowe i coraz bogatsze sklepy z imitacjami, tak zresztą artystycznie wykonanymi, że trzeba być często

pierwszorzędnym znawcą,

ażeby w istocie na nich się poznać.

Zeszłego roku noszono całe sznury pereł, kilkakrotnie owianych dookoła szyi. Obecna moda nakazuje

naszyjniki skromniejsze

z jednego rzędu, a zwłaszcza do toalet wieczorowych. Konkurencję perłom robią teraz naszyjniki ze strassu, a także z kryształu i takich guzików, ale oczywiście używane do sukien popołudniowych.

Obok naszyjników zasługują również na uwagę broszki, duże, szerokie, całe wysadzane małymi brylantami, oczywiście sztucznymi, w najrozmaitsze, bardzo nawet artystyczne wzory, które ślicznie odbijają na czarnej sukni z crepe satin. Broszkę taką, najczęściej przypinaną z boku, można również zastąpić brylantową kłamrą do szarfy. Nosi się także dużo bransoletek

ze sztucznych kamieni,

ale ostatnim wyrazem mody są bransoletki z imitacji złota lub srebra, nieraz tak szerokie, że sięgają od ręki do... łokcia. Natomiast do kapeluszy używa się raczej płaskich ozdób metalowych. Kłamry do wyciętych pantofelków są albo ze strassu, albo też najnowsze ze specjalnego kolorowego szkła w formie kwiatów, a dobranych naturalnie o koloru toalety.

Spryt wiarołomnej żony.

Dwa meldunki telefoniczne.

Nie wszystkim może wiadomo, że jeżeli mąż albo żona, o ile dzieje się to we Francji złapią swą połowę małżeńską na niewierności i zażądają od policji, aby ona ten fakt skonstatowała i ustaliła, to funkcjonariusze policjanci są zobowiązani

żądaniu temu zadość uczynić.

Otóż na tem tle komisarzowi policji francuskiej w Tuluzie zdarzył się niezwykle wypadek. Jakiś małżonek zatelefonował do niego, aby przyjechał natychmiast do jego willi i przekonał się, że w sypialni jego żony znajduje się gach. Komisarz uczynił zadość temu wezwaniu, ale choć długo do sypialni się dobijał,

nie otworzono mu.

Tymczasem gasek uciekł oknem, a przeniewiercza żona zatelefonowała do innego komisarzatu o pomoc, gdyż do jej mieszkania dobija się złodziej. Nadbiegli policjanci, którzy znaleźli ciągle jeszcze czekającego na schodach komisarza, aresztowali go i sprowadzili na policję, gdzie się dopiero wyjaśniło, że policja padła ofiarą dowiejniejszych od niej kochanków.

ANDRE FELON. Straszna noc.

— Tak! Więc pan nigdy nie czuł strachu? — mówił Maks Lordy. — A zatem czeka to pana jeszcze. Życie dostarcza ty nam rozmaitych wrażeń. Ja wiem, co strach oznacza.

Opowiem panu jedno z licznych wydań, które lubię sobie odświeżać. Właściwie nie w tem niema, wzruszenie jednak było silne.

W czasie wystawy wyjechałem — byłem opuścić Paryż, zażany cudzoziemcami — w zaciszną ustron, gdzie chciałem wykonać rozpoczętą pracę. W Saint-Trojan, na wyspie Oleron, znalazłem pożądaną ciszę. W owym czasie Saint-Trojan był słynnym, małym zakatkiem, nie odwiedzanym przez fale turystów.

Mieszkanie moje, obliczone na rodzinę, było obszerne. Pracownie miałem z jednej strony domu, sypialnię po drugiej stronie.

Było to więc miejsce wymarzone dla człowieka, pragnącego spokoju. A jednak... zdarzyło się, że po kilku tygodniach w moim domu zapadł na najgłupszą, a najbojaźliwszą chorobę, jaką tylko wymyślić może matka natura ku utrapieniu człowieka. Zabołał mnie dziurawy ząb i skończyło się wielkim wrzodem na dziąśle. Nie miałem ochoty iść do dentysty. Pewnego dnia zakonnica była tak dobra, iż mnie leczyła, okładając najrozmaitszymi ziołami według odwiecznych recept. Wśród silnej

gorączki dojrzewał wrzód, niby rzadki owoc.

— Jutro pięknie — powiedziała mi siostra, odchodząc wieczorem. — Mam jeszcze kilku chorych, których chciałabym odwieźć. Jutro zajrzę do pana, o ile pan nie będzie spał dobrze.

Noc była panna, zanosilo się na burzę. Spadła ulewa z grzmotami, poprzez szparę w storze widziałem sine błyskawice.

Tuż przed północą wyrwał mnie z nie zdrowego snu gwałtowny podmuch wiatru. Przysiadłem na łóżku, ból ustąpił zupełnie. Ale gorsze było to, że owładnął mnie strach nieokreślony.

Zaświeciłem. Było kwadrans na piątą szłą. Myślałem, że jest później. Począłem zastanawiać się nad tem, jak strasznie się wydaje wszystko we śnie, mimo to przygnębiające uczucie nie chciało ustąpić.

Burza przycichła — tylko deszcz padał dalej. Nagle zdało mi się, że słyszę innego rodzaju szelest. Czy nie otworzyły się drzwi i pozostały niezamknięte? Czy nie idzie ktoś po schodach? Uczciwi ludzie tak się nie skradają. Czy to nie szeptają jakieś... Może to wiatr tylko? Wtem zatrzeszczały schody.

Jednym susem wyskoczyłem z łóżka. — Kto tam? — zawołałem.

Nikt się nie odezwał. Wiatr wyl z ciacha, deszcz padał.

Stałem bez ruchu, nie wiedząc, co począć. Czy złodzieje zakradli się do domu? Nie miałem odwagi wyjść popatrzeć. Byłem bezbronny. U drzwi moich nie było zamku, z łatwością będą mogli wejść.

Schody znów zatrzeszczały. Włosy zjeżyły mi się na głowie. Krew we mnie zakrzepła.

— Kto tam? — wydobyłem z siebie na reszcie głosem stłumionym.

Kroki się zbliżały. Zdawało mi się, że zatrzymały się pod moimi drzwiami, a mordercza dłoń jakaś uchwyciła za klamkę.

Uduszą mnie — pomyślałem. Serce nie biło mi w piersi, lecz tłuło się w uszach. Takie straszne wzruszenie unyśnulo, że od czuwałem je jako rozkosz. A na myśl o tylu pięknych rzeczach, z którymi będę się musiał rozstać, zasłzy mi łzami oczy. Instykt samozachowawczy zwyciężył. Wyrwało mi się mocne przekleństwo.

— Ach, cóż za idjoci, myślą, że się ich boją — zawołałem. — Tylko się zbliżcie! Silnym pchnięciem zasunąłem drzwi komoda.

Długo — przynajmniej tak mi się wydawało — stałem i czekałem gorączkowo, nie śmiejąc oddychać. Wkońcu poczułem się wstydyć własnego tchórzostwa. Ostrożnie posunąłem się do drzwi i przyłożyłem ucho do dziurki od klucza.

Trzeszczały podłogi.

Wtem ucihło wszystko, mrok się przeczł, dzień świtał. Wyczerpany zmęczeniem, rzuciłem się na łóżko i zasnąłem.

Dzień już był jasny, gdy się zbudziłem. Ból ustąpił zupełnie, byłem bardzo rad i śmiałem się z nocnego strachu, rozkoszowałem się nim nawet.

— Aha, prawda — przypomniałem sobie, przesuwając komodę na swoje miejsce. — Siostra Aniela przyrzekała dziś

przyjść, widocznie coś jej zaszło i już nie przyjdzie.

Wyszędłem zaczerpnąć świeżego powietrza. Wróciłem zablozony, ale wesół Gospodyni, która przyniosła śniadanie, złożyła mi życzenia z powodu powrotu do zdrowia, a przytem posprzątawszy w pokojach, odeszła.

W dwie godziny później wpadła z językiem, nieprzytomna niemal.

— Ach, nic pan nie słyszał? — Ikała. — Siostra Aniela...

I poczęła opowiadać długo i szeroko. W lesie znaleziono zwłoki siostry Anieli. Taką świętą kobietę zamordowali! — zawodziła.

W mgnięniu oka zrozumiałem strach, który mnie dręczył tej nocy. To powiew zbrodni mnie owionął. Czyż nie czułem wciąż, iż się dzieje coś straszego w pobliżu? Zbrodniarze zapewne po dokonaniu czynu krążyli po drodze, schronili się przed deszczem w moim otwartym domu a uciekli, gdy mój głos posłyszeli.

I ku niemałemu zdumieniu poczciwej kobieciny zawołałem głośno:

— Ach, wiem, co to było!

Zresztą właściwie nie miałem pewności, czy zbrodniarze byli rzeczywiście w moim domu, gdyż taki wstręt powziąłem do tego miejsca, że tego samego dnia opuściłem wyspę. — Tak tedy — kończył — chciałem pana przekonać, że wiem, co to strach. Niejedną chwilą miłości wyszła mi z pamięci, lecz nigdy w życiu nie zapomnę strachu, doznanego owej nocy.

Triumf ludzkiego ducha nad królem dżungli.

Achmed Abdallah, znany badacz Wscho du, opublikował z powodu filmu „Chang” (własność Fanamet, wytwórnia Paramount), który w najbliższej przyszłości ukaże się na ekranach polskich, następujący artykuł:

„We wszystkich nas żyje marzenie za dala, tęsknota za przygodą i nieznanem. Nie ulega wątpliwości, że świat skurczył się z chwilą, gdy duch ludzki poddał woli ludzkiej potęgę techniki.

Samochód wdziera się w nieznaną przestrzeń, samolot zdobywa niezmiernie ocean.

Mimo to istnieją kraje i okolice pełne dziwów i przygód, których nie dotknęła dotychczas żadna biała stopa. Ludzie żyją tu gromadami w strasznej walce z drapieżnikami dżungli: tygrysami, leopardami, węzami.

Dystrykt Nan, położony w północnym Sjamie, to właściwie nieprzebrana dżungla.

Plemię Laos mieszkające na brzegach dżungli prowadzi bezustanną walkę z drapieżnymi zwierzętami, które ustawicznie zagrażają życiu. Spryt ludzki i rozum ludzki nawet w prymitywnym stanie wychodzą przeważnie z tych walk zwycięsko.

Królem dżungli nie jest tygrys, lecz chang.

Chang — to olbrzymi słoń. Słowo chang oznacza w narzeczu sjamskim słoń. Dla tubylców znaczy ono jednak znacznie więcej. To wcielenie strachu, niebezpieczeństwa, grozy, bo tylko oswojony słoń jest łagodny, jak dziecko. Dzikie słonie niesie z sobą rozpacz i nędzę, niszczy do cna ryżowe pola mieszkańców, którzy później

wydani są na pastwę głodu.

Człowiek oddalony od gromady jest wobec changa zupełnie bezbronny. Rodzina, która zbudowała sobie chatę zdala od wioski, musi ratować się przed nim ucieczką. Ale i wioska jest bezbronna, gdy jak gradowa chmura zwali się trzoda changów i zacznie trącać nogami

bambusowe chaty,

zmieniając w pustynię żywe pola. Dwaj biali ludzie przynieśli wieści o plemieniu Laos i changu. Spędzili w Sjamie około dwóch lat, by sfilmować walkę człowieka z dzikimi bestiami.

Merianowi C. Cooper i Ernestowi W. Schoedsack udało się sfotografować trzode dzikich słoni z odległości 25 metrów. Udało im się chwycić na taśmę filmową tygrysa i leoparda, goniącego swe ofiary. Scenę, w której jeden z tubylców wdrapuje się na drzewo, a leopard wspina się na gałęzi, by go uchwycić, sfilmował Schoedsack ukryty w zaroślach z odległości 10 metrów. Dopiero Cooper położył trupem dzikiego leoparda i oswobodził tu byłca.

Ulubieniec w ubiorze galernika. Serdeczna scena powitalna.

Na dworcu w Lyonie zebrały się w dniu 1 listopada rano ogromne tłumy publiczności. Przewodziło im kilkudziesięciu reporterów. Kogo oczekiwano? Szampiona boksu, czy jakąś pływaczkę, która przebyła w pław kanał La Manche? Nie. Miał przybyć człowiek, któremu przed 15 laty ani się śniło, że będzie tak przyjmowany: Eugénusz Dieudonne.

Przed 15 laty

skazano go na śmierć.

Oskarżony był on o to, że jest członkiem głośnej bandy rabusiów samochodowych Bonnota, że brał udział m. in. w napadzie na inkasenta Gaby. Dieudonne przyśiegał, że jest niewinny, to samo jeszcze na szafocie mówili bandyci Bonnot, Garnier i inni. Nic nie pomogło, a raczej obrona uzyskała tylko tyle, że ówczesny prezydent republiki Poincaré ulaskawił go na dożywotnie roboty przymusowe w kolonii karnej w Cayenne. Cały szereg wybitnych osobistości, przekonanych o niewinności skazańca, próbował wydobyć go z tego piekła na ziemi.

Wskazaniem jest miejsce pobytu galerników w Cayenne.

Sam Dieudonne, człowiek o żelaznej energii, nie stracił również nadziei. Podjął kilka daremnych prób ucieczki z „Bagna” i wreszcie udało mu się rzeczywiście przekroczyć granice kolonii francuskiej i dostać się na terytorjum Brazylii. Znalazł tam zatrudnienie i zachowywał się pod ka-

Prace nad wspaniałym dziełem „Paramountu”, które ku czci króla dżungli ma zwać „Chang” trwały blisko dwa lata.

Plemieniu Laos udaje się wreszcie schwycić podstępem dziką, niebezpieczną trzode słoni i zmienić króla w spokojnego przyjaciela wioski.

Krateczki sądowe.



Ci, którzy nie mogą się pogodzić z monopolowym papierosem. Niebezpieczni konkurenci.

Jest jeszcze u nas w Polsce bardzo wiele osób, które w żaden sposób nie mogą pogodzić się z istnieniem Państwowego Monopolu Tytoniowego. Nie może im się w głowie pomieścić, że niema już prywatnych fabryk tytoniowych Szerezwskiego, Polakiewicza i t. d. i t. d. Podczas istnienia których rzesze pomniejszych kupców zarabiała ładne pieniądze na sprzedaży tytoniu. Dzisiaj zachłanny Monopol pozbawił wszystkich możliwości spekulacji wyrobami tytoniowymi, wyznaczając określony ściśle procent zarobku koncesjonariuszom. Koncesję zaś nie może otrzymać zwykły śmieć, musi być inwalidą czy też inną uprzywilejowaną osobą aby mieć prawo prowadzenia hurtowni albo wyjścia na róg z tak zwaną popularnie „katarynką” mieszczącą w sobie różne „Fervory”, „Ergo” i „Madeny”.

KONKURENCI.

Wprowadzenie monopolu ma swe dobre i złe strony. Dobre, bo uniemożliwione jest pobieranie nadmiernych cen za tytoń i jego przetwory z drugiej zaś strony jakość papierosów znacznie, ale to znacznie się pogorszyła, na czem cierpią w pierwszym rzędzie płuca palaczy. Stąd pochodzi ta nagminna niechęć do wyrobów Państwowego Monopolu Tytoniowego oraz psychoza nakazująca ludziom go raczkowo poszukiwać papierosów nie-monopolowych. Dlatego też z dniem każdym wzrasta liczba konsumentów mo-

Tajemnicza afera kryminalna zaprzęta niedawno żywo policję paryską.

Blizsze szczegóły tej sensacyjnej sprawy są następujące:

Przed kilku dniami zauważył policjant auto, stojące

w pobliżu willi bogatego przemysłowca Jaquesa Duranda. Zdziwiony tem, że samochód stał tak już od dłuższego czasu, zbliżył się ku niemu. Stwierdził z przerażeniem, że szofer nie żyje, a twarz jego przykryta jest istną

maską zakrzepłej krwi.

Była to godzina pierwsza po północy. Policjant zadzwonił do willi Duranda w nadziei, iż tą drogą czegoś się dowiedzie. Niebawem ukazał się służący przemysłowca, dowiedziawszy się o co chodzi, oświadczył: — Pan mój wprawdzie już śpi,

ale zawiadomie go o tem.

Po kilku minutach zjawił się sam Durand. Okazało się, że auto należało do niego, a szofer Charles Nelton, z pochodzenia Anglik, był od wóch lat zajęty u niego. Durand był wieczorem w operze, poczem odwiedził pewną panią, a o godz. 11.40 był już w domu. Miał zamiar zaopatrzyć się w gotówkę, aby udać się do pewnego lokalu nocnego. Szofer czekał na niego przed willą. W ostatniej chwili namyślił się jednak i kazał przez służącego zawiadomić Neltona, że już nie wyjedzie. Szofer powinien był zatem odprowadzić auto do garażu, który Durand wynajmował w pobliżu. Śmierć szofera jest dla przemysłowca wielką zagadką.

Tak się przedstawiała ta sprawa, zajęła się nią policja paryska, która znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Jednak w dniach najbliższych zdołano oświetlić tajemniczą śmierć szofera. Żona jego, piękna Armanda, którą Nelton poślubił przed rokiem, złożyła sensacyjną zeznanie.

Nawiązała ona już w dwa miesiące przed ślubie intymny stosunek z Durandem. Szofer długi czas o niczem nie wiedział, czasach ostatnich jednak

zaczął domyślać się prawdy.

Krytycznej nocy Armanda znajdowała się w willi przemysłowca, który właśnie powodu tej nieoczekiwanej wizyty zamierzał z zamiaru udania się do miasta.

Nelton jednak podejrzewając widocznie, iż żona przebywa właśnie u Duranda, odjechał, lecz postanowił czekać. Rzecz widać po pewnym czasie wyszła żona towarzysztwie Duranda.

Oboje zwrócili natychmiast uwagę na auto. Durand zbliżył się do wozu. Zauważył Armandę zdołała temu przeszkodzić, między dwoma mężczyznami rozpoczęła się zażarta walka.

Z walki tej wyszedł zwycięsko Durand, który kastetem uderzył kilkakrotnie w twarz przeciwnika, poczem oboje powrócili do willi. Armanda po chwili opuściła pałac, przyrzekając kochankowi zachowanie tajemnicy.

Rzecz ciekawa, że policjant owej krawieży hójki nie zauważył zupełnie.

Wobec zeznań dręczonej wyrzutami sumienia kobiety — Durand przyznał się do winy, tłumacząc się, że działał w samoobronie. Aresztowanie jego stało się w Paryżu ogromną sensacją.

liczność. Dziecko lgnęło tak do siostry, czki jak i do niedobrej matki — a ta odpychała. Biła warczachwiał po głowie ramionach za to, że Günther rączki wyrywał, przosząc o pieszczołce.

Za byle drobnośtkę, za nieswoją czerwoną winę chłopczyk był okropnie karany: matka wrowa matka rzucała go na węgle, kopota wyrzucała do chłodnego przedsiotka, hakami i drapała.

Mąż nieszczęśliwe dziecko kochał, choć go również. Ale że był sam usposobieniem gwałtownego, w tym wypadku nie przemawiał się i pozwalał żonie nadal dziecko torturować, robiąc jej nieraz tylko zarzut. Interwencję sąsiadów hardemi słowy odrzucił, tak samo jak i Kubschowa — nie wytlumaczony jest wobec tego fakt, dlaczego sąsiedzi nie donieśli o gorszących powszechnie znanych wykroczeniach policji względnie urzędowi opiekuńczemu.

Matka pewnego razu dziecko tak gwałtownie rzuciła o szafę, że wkrótce zmarła. Lekarz ustalił, że ciało młodego mężczyzny pokryte było niezliczonymi ranami bliźniami i spowodował aresztowanie ludzkiej matki.

Wobec sądu ujawniono okropne szczegóły, teraz dopiero zdobyli się sąsiedzi na młocny opis tragedii dziecięcej. Lekarzy rzekli, że nieludzka matka tylko częścią jest odpowiedzialna za swoje czyny.

Sąd skazał Kubschową wobec tego na trzy lata więzienia, Kubscha zaś uwolnił od winy i kary.

nopolu tytoniowego. Konkurenci tacy są to ludzie zajmujący się przemycałami do kraju tytoniu z zagranicy. Na granicach państwa naszego rol się od tych przemytników i walka straży celnych z nimi jest prawie że bezskuteczna.

Istnieją też potajemne fabryki papierosów, których wyroby cieszą się kolosalnym powodzeniem.

Trzeba jednak przyznać ze smutkiem, że nie bez racji, jakością swą przewyższają znacznie produkty monopolowe. Takdemu stanowi rzeczy należałoby raz na zawsze kres położyć przez wprowadzenie lepszych gatunków tytoniu do fabryk państwowych. Narazie prowadzona jest z przemysłkami tytoniu walka. Ci, których władze przytrzymują, podlegają bardzo dotkliwym karom pieniężnym.

UKARANY PRZEMYTNIK.

Tak np. w dniu onegdajszym sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał w trybie uproszczonym sprawę niejakiego Szmula Gerata, zamieszkałego przy ulicy Wscho dniej 59, którego urzędniczy akcyzowi przyłapani na gorącym uczynku sprzedali 5 kilogramów szmuglowanego tytoniu zagranicznego. Tytoń ten został skonfiskowany, właściciela jego zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sprawę rozpatrywał pan sędzia Wittecki. Przewód sądowy ustalił niezbicie winę oskarżonego, to też skazany on został na zapłacenie 600 złotych grzywny, za czynienie konkurencji monopolowi państwowemu. Wyróżniając uznanie władzom za tak energiczne rozprawianie się ze złodziejami dochodów państwa, żywny też zubożone pragnienie, by niebo oświeciło dyrekcję Monopolu w kierunku większej dbałości o płuca milionowych rzesz pożeraczy dymu, których się wyrzuciła w sprowadzaniu lepszych niż obecnie gatunków tytoniu. Oby to się stało jaknajprędzej! Zależy mi na tem, gdyż sam jestem namilethym palaczem, niestety.

Sa-wicz.

Krew zamęczonego dziecka, ścigać będzie wyrodną matkę do śmierci.

Niebywała sensację wywołał w Niemczech proces przeciw małżonkom Kubsch, oskarżonym o spowodowanie śmierci węgła dopuszczania się nieludzkich tortur, stosowanych wobec trzyletniego synka Günthera. Wezwanych było dużo świadków — i właśnie ten fakt ciekawie rzuca światło na stosunki

panujące obecnie w Niemczech. Mimo, że kilkudziesięciu ludzi przez miesiące całe było świadkami nacozyimi niepoctyalnego postępowania nieludzkiej matki, typowej histeryczki, pozostawiono dziecko przy tej kobiecie i dopuszczono do powolnego zamęczenia biednego kaleki.

Młoty Günther mianowicie chorował na puchlinę głowy, a i potem był bardzo walty, rachityczny, tak, że ledwie mógł chodzić. Miał dwuletnią siostrzyczkę, niezmiernie lubianą przez matkę. I tu najtragiczniejsza zachodzi oko-

Dzień



Humorys na Kłótnia o w międy

Wczoraj wczorajm rynku roczna scena zakochania. Przy ustawianiu wy szniti pomie nim Michalskim z rem Maślanką, z wiecie łaskam wywłaza

o te, który z nich se, Zaden z ni taim. Zeskakiwał do oczu i odcho chwile znów po W pewnej chwili B się jednocześnie na przestrzeni: przytem zderzy ski spadł z wozu wie, że uległ

złamanie w okolicy podudża ręką miejskiego do szpitala przy u ślanke połącznięci sądowej.

W dniu wczoraj targu i sprzedaż Zielony rynek ar bysz, zamieszkały Ozorkowem, obli stan

postanowił kupić now. W tym cel do kilku znajomy we te usłyszał obek młody człowiek starał się o jedno rzawszy je przy syna garnitur bed

BLASCO IBANEZ WROGOW

Przekład

Potem wymien 15 metrów. Każdy gdy Toledo liczy kim strzelcem, jak ki poważnie.

W istocie Lub stateczne

— Debranoc! — fac się do ścian i wo oczy.

I wnet zasnal z Toledo chciałby miał jeszcze dużo c

nie święte obowią dlugo szukał po y szafach, aż dopóki pistoletami, które d rafa, zaprzysięzion

ie znalazł, spędził c szewaniem tej luksu

o straciła swój b a jednocześnie nezi li zwalczało w niem gotowującego się d

Dzień w Łodzi.



Humorystyczna scena na rynku.

Kłótnia o wolną przestrzeń między wozami.

Wczoraj wczesnym rankiem na Wodnym rynku rozegrała się humorystyczna scena zakończona niezbyt wesoło. Przy ustawianiu się wozów w przepisywany sznur, pomiędzy wieśniakiem Antonim Michalskim z Parzenczewa a Wikto-rem Maślanką, ze wsi Brodzinów w powiecie łaskim

wywiązała się sprzeczka

o to, który z nich ma zająć pierwsze miejsce. Żaden z nich nie chciał być ostatnim. Zeskakiwali z wozów skakali sobie do oczu i odchodzili od siebie, aby za chwile znów powtórzyć tę samą scenę. W pewnej chwili uparci wieśniacy starali się jednocześnie wjechać w wąską, wolną przestrzeń. Wozy z przeraźliwym zgrzytem zderzyły się z sobą, a Michalski spadł z wozu na bruk tak nieszczęśliwie, że uległ

złamaniu prawej nogi.

w okolicy podudzia. Przewieziono go karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej. Ma słankę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Pan z taksówki przeraził wielce eleganckiego złodzieja.

Chaim Garnfinkiel, złodziej mieszkaniowy, bez stałego miejsca zamieszkania, od paru dni paradował po mieście w nowiuteńkim garniturze i pięknym palcie zimowym z fokowym kołnierzem. Był to łup pochodzący

z ostatniej jego kradzieży w mieszkaniu Mieczysława Lubieckiego przy ulicy Nowej 7.

Wczoraj wieczorem kłedy znalazł się przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Karo'a wyskoczył z taksówki jakiś mężczyzna

i pochwyciwszy Chaima, zaczął krzy- czeć „złodziej!”

Garnfinkiel i p. Lubieckiego otoczyli przechodnie, co miało tę dobrą stronę, że złodziejowi

udaremniono ucieczkę.

Zjawił się też posterunkowy. Epilog sprawy nastąpił w komisariacie. Poszkodowany odzyskał swoje futro i ubranie, zaś złodzieja przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Kto pokwitował odbiór 250 złotych?

Poboczne zarobki służącej.

Bronisława Wojtyniak z pod Sieradza, służąca państwa W. zamieszkałych przy ulicy Łakowej, zauważywszy, że chlebodawcy darzyli ją

całkowitem zaufaniem

zaczęła ich okradać. Pan W. otrzymywał dość często przekazy pieniężne, których odbiór podczas nieobecności państwa W., kwitowała służąca. Przed paru dniami Wojtyniakówna pokwitowała

odbiór 250 złotych.

Spacer w poświęceniu księżycy

zakończył się fatalnie dla kawalera.

Ubiegłego wieczoru Maksymilianowi Sobkowi, zamieszkałemu w Radogoszczu, wielkiemu znawcy i

wielbielowi płci pięknej

wydarzył się komiczny wypadek.

Przechodząc ulicą Piotrkowską zawarł znajomość z piękną dziewczyną. Po dłuższym spacerze poprosiła Sobikę, ażeby ją odprowadził. Kiedy znaleźli się na Rokicciu i towarzysząca zaczęła go żegnać, zaproponował jej

spacer przy świetle księżycy.

Wkońcu siedli pod nasypem kolejowym. Dziewczyna zaczęła narzekać na chłód. Sobikę ściągawszy z siebie marynarkę okrył nią pannę, sam zaś narzucił na siebie płaszcz.

W marynarce znajdował się portfel, a w nim

okradł 300 złotych.

Dziewczyna manipulując rączkami w kieszeni natrafiła na portfel, który szybko ukryła przy sobie. Po pewnym czasie kawaler odprowadził pannę do domu. Nazajutrz skonstatował brak pieniędzy. Domyślił się szybko kto go okradł i zameldował policji, która piękna złodziejkę poszukuje.

Głowa ciężyta i nogi mu się chwiały...

Przepelniona czara goryczy.

Wczoraj wieczorem Waclaw Stelmaszczyk zamieszkały w charakterze sublokatora w domu przy ulicy Podleśnej 14, stwierdził że czara goryczy i niepowodzeń życiowych

już się wypełniła.

Od szeregu tygodni Stelmaszczyk pozostawał bez pracy, przymierał głodem, a pieniądze pochodzący ze sprzedaży nainiezbędniejszych rzeczy opłacał mieszkanie. Długo cierpiał, aż wreszcie

Krwawa miazga na zielonym trawniku.

Straszne samobójstwo robotnika.

Z Czestochowy donoszą

W parku 3-go Maja wydarzył się wypadek strasznego samobójstwa. Szczegóły tragicznego czynu przedstawiają się następująco:

Liczni spacerowicze niedzielnego parku już od godz. 10 rano zauważyli jakiegoś ubożo odzianego mężczyźna, pogrążonego w smutnych dumaniach.

Na kilka minut przed godz. 2-gą po poł. mężczyzna ów zdecydowanym krokiem udał się na boczną alejkę w końcu parku od strony klasztoru, wszedł na rusztując tam pod parkanem krzewy i zatrzymał się obok grubego drzewa, począł coś szybko manipulować przy ustach. Kilka osób widziało tę scenę, wydało im się jednak, że

nieznajomy zapala papierosa.

Nagle rozległ się potężny huk i tajemniczy mężczyzna runął na ziemię z rozrwaną głową. Krwawe szczytki urwanej do połowy głowy siłą wybuchu rozrzucone zostały po krzakach, cześćcia nawet przerzucone poprzez wysoki parkan na chodnik uliczny, krew i masa mózgowa obryzgały wokół krzewy, plot i drzewa, opodał upadła

oderwana część lewej ręki.

Detonacja była tak silna, że słyszano ją w całym mieście, z tego powodu nawet powstały wersje o wybuchu bomby. Przybyła natychmiast policja i poczęły się gro madzić tłumy publiczności.

Okazało się, że nieszczęsny mężczyzna popełnił samobójstwo w ten sposób, iż do ust włożył używany w kopalniach

nabój dynamitowy

i podpalił lont zapalka, przytrzymując go lewą ręką. W kieszeni denata znaleziono dowody osobiste oraz książeczkę Kasy Chorych, z których ustalono, że jest nim 47-letni Franciszek Zajądły, zamieszkały we wsi Lesiniec, gm. Grabówka.

Zmasakrowane zwłoki denata przewieziono do kostnicy.

Przyczyna samobójstwa dotychczas nieznaną, to też policja wszczęła dochodzenie.

Wio, koniki, do domu!

Niespodziewany odjazd chłopka.

W dniu wczorajszym po skończonym targu i sprzedaży przywiezionych na Zielony rynek artykułów, Michał Przybysz, zamieszkały we wsi Miłowica, pod Ozorkowem, obliczawszy

stan swej kasy

postanowił kupić ubranie dla dwóch synów. W tym celu zwrócił się po radę do kilku znanych gospodarzy. Rozmawiając te usłyszał również przechodzący obok młody człowiek i raz dwa trzy postarał się o jedno ubranko. Wieśniak obejrząwszy je przyznał, że na starszego syna garnitur będzie leżał jak ulany. Po-

prosił więc usłużnego kupca, ażeby wy- starał się

o drugie ubranie

czekolwiek mniejsze. Kiedy kupiec pobiegł. Przybysz zaprzął konia i pojechał. Poszkodowany kupiec Samuel Süssman poinformowany o kierunku, w którym odjechał Przybysz, pobiegł pędem i zdyszany

ujął wieśniaka

na ulicy Franciszkańskiej. Pomysłowo kmiotka pociągnęło do odpowiedzialności karnej.

BLASCO IBANEZ. 71) WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Potem wymienił warunki. Odległość 15 metrów. Każdy wystrzelił raz, podczas gdy Toledo liczyć będzie do trzech. Z takim strzelcem, jak książe, były to warunki poważne.

W istocie Lubinow uznał je za dostateczne.

— Dobranoc! — powiedział, odwracając się do ścian i nakrywając kołdrą aż po oczy.

I wnet zasnął znowu.

Toledo chciałby to samo uczynić, lecz miał jeszcze dużo do roboty, aby wypełnić święte obowiązki, jakie nań spadły. Długo szukał po wszystkich pokojach i szafach, aż dopóki nie znalazł pudełka z pistoletami, które dostał od jednego generała, zaprzyjaźnionego z księciem. Gdy je znalazł, spędził dobrą godzinę nad czyszczeniem tej luksusowej broni, która dawno straciła swój blask. Czuł się znużony i jednocześnie uczucie ważności swej roli zwałowało w niem chęć snu. Duszą przygotowującego się dramatu był on i tylko

on. Bez jego asystencji ani książę ani Mar- tinez nie mogliby się bić.

Lord Lewis i dwaj wojskowi, którzy przedstawiali przeciwnika, nie mogli w swej nieświadomości iść za jego wskazówkami.

Przypomniał sobie całe popołudnie.

Z pewnym wahaniem udał się na poszukiwanie Martineza. Pomimo woli solidaryzował się z Attilio. Może w istocie cały ten pojedynek był szaleństwem. Ale jego tradycyjne idee zbuntowały się przeciw tym skrupułom: „Honor jest honorem”. A widząc, że porucznik przyjmuje chętnie zadośćuczynienie z bronią w ręku, jakby bojąc się, że Toledo cofnie swe propozycje, uczuł radość tego, który nabiera przekonania, że miał rację, zwątpiwszy wprzód o tem. Co za delikatny i bohaterki młodzieniec. Don Martinez znajdował zresztą jego postępowanie naturalnym. Był przecież jego ziomkiem.

Aby mu dać pewne szanse, spytał, kto ma bronią władał najchętniej.

Don Marcos zaproponował szablę. Martinez uśmiechnął się z pogardą. Miał własną metodę fechtunku. Polegała ona na tem, aby rzucić się na wroga i bić, ile się da. Ale w bóje na bliski dystans wolał nóż. Z rewolweru nigdy nie celował. Dla większej pewności strzelał do wroga o dwa kroki.

— A pojedynkowy pistolet? — spytał pułkownik.

— Nie znam go. Chciałbym go widzieć, to musi być ciekawe.

Spojrzenie Toledo z pewnym wahaniem błędziło po pierś porucznika, jakby liczył jego ordery i zatrzymało się wkońcu na wstążeczce różnokolorowej Wojen- nego Krzyża.

Gdy porucznik przedstawił mu swych świadków, niepewność Don Marcosa wzrosła. Byli to kapitanowie bardzo młodzi; musieli mieć nie więcej nad dwadzieścia pięć lub sześć lat. Jeden miał połowę twarzy przeżartą przez gryzące płyny Niemców. Druga strona nosła ślady blizn. Obaj kuleli, ale opierał się na kij i miał olbrzymią stopę zabandażowaną i obutą w filcowy pantofel, a drugi miał nogę sztywną, nosił zwykłe, dopasowane dobrze obuwi i z kosieterją opierał się na lasce, które w istocie zastępowała mu szczydło.

Ich pierwsze słowa były mało pochlebne dla pułkownika i Lewisa.

— A cóż to za „cywil”, który pozwala sobie znieważać żołnierza rannego?..

Ale Martinez szybko wympeszał się w rozmowę. Czy chcieli, czy nie oddać mu przysługę, o którą prosił?

Obaj wypowiedzieli swą myśl. Należało odrzuć na ganku Kasyna położyć ko-

wczoraj nerwy jego nie wytrzymały. Stelmaszczyk postanowił skończyć samobójstwem. Spotkawszy kolegów poszedł z nimi na wódkę. W szynku siedział długi czas i kiedy wyszedł głowa mu się chwiała i nogi. Kiedy znalazł się na schodach swego domu przypomniał sobie

o swym zamiarze.

Nie wahał się długo i otworzywszy okno w korytarzu wyskoczył na bruk z wysokości 2 piętra. Desnerat uległ złamaniu podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

niec temu nieporozumieniu: porządne łanie dać tchórzowi, który sam nie szedł na front, a pozwalał sobie znieważać tych którzy spełniali swój obowiązek. Wreszcie, ponieważ ich kolega chciał brać na serio ten niesmaczny żart, zrobił mu tę przyjemność, choćby za to miał im grozić areszt.

Gdy Martinez odszedł, Toledo sam pozostał z dwoma kapitanami. Nie znali prawdziwej historii tej dziwacznej walki. Po rozmowie która szybko stała się przyjazną, zdali wszystko na pułkownika. Rozstali się, postanawiając spotkać się po obiedzie dla podpisania protokołu.

Pułkownik zjadł obiad w Cafe de Paris, potem zajął się ostatnimi przygotowaniem. Potrzebny był doktor. Jutro rano sprowadzi owego lekarza z Monte Carlo, który od czasu do czasu odwiedzał księcia. Potrzebne były kule i proch: jutro musi je też dostać.

A teraz o drugiej w nocy był w willi Sirena, zwolna i starannie czyszcząc pistolety, jak drogie cacka.

W ciszy syplalni, pod wrażeniem tajemniczej samotności godzin nocnych, które przykrywały mgłą rzeczy i myśli, widział siebie, jako niezmiernie ważną osobę. Nie, świat nie zmienił się tak, jak to przypuszczał. A powodem było, że oto się działo i czyścił broń do pojedynku.

SPORT.

Sprawa nieobecności Turystów na boisku wyświetlona będzie ostatecznie w piątek.

Nietakowne postąpienie Turystów w związku z rozgrywkami o puchar, które odbyły się miały w ubiegłą niedzielę, rozstrzygnięte było w dniu wczorajszym na posiedzeniu Łódzkiej Ligi Okręgowej.

Po całkowitem wyjaśnieniu sprawy, z którego wynika, że Turysty nie mieli prawa zawrzeć umowy z P.K.S. „Burza” w sprawie rozegrania zawodów w Pabjanicach ubiegłej niedzieli, postanowiono na następnym posiedzeniu, które odbędzie się w piątek, wezwać przedstawicieli Kl. Turystów celem wyjaśnienia ich postępowania.

Jak widać z powyższego Zarząd Ligi kierował się tu jedynie dobrą wolą i interesem drobnych klubów ligowych, dla

których puchar ten został ufundowany; przez niestawienie Kl. Turystów straciły one po kilkadziesiąt złotych. Strata ta powiększy się kilkakrotnie, jeśli zawody finałowe Turysty — ŁKS nie dojdą do skutku z winy floletowych.

Zwycięstwo jeźdźców polskich za oceanem.

Na międzynarodowych zawodach hipicznych o doroczny wielki puchar Narodów w pierwszych dniach konkursów w biegu myśliwskim por. Sarnowski zdobył drugą nagrodę, a pułk. Rummel czwartą.

Łódź — Warszawa.

Międzymiastowe spotkanie w piłkę siatkową.

Dowiadujemy się, że na niedzielę, 20 listopada projektowane jest urządzenie w sali gimnastycznej Niemieckiego Gimnazjum przy Al. Kościuszki międzymiastowy

wych gier w piłkę siatkową pomiędzy Warszawą a Łodzią.

Warszawę reprezentować mają drużyny: im. Konopnickiej i Staszica.

Będzie to rewanżowe spotkanie.

Latem gry, jesienią — narady.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie P. Z. L. A.

W związku z rezygnacją prezesa Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego Zarząd PZLA zwołuje na dzień 27 listopada r. b. nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego. Zgromadzenie to odbędzie się w Warszawie w lokalu własnym. Porządek dzien-

ny następujący:

1) Sprawa olimpijska, 2) zmiany przepisów i regulaminów, 3) rezygnacja prezesa PZLA.

Łódź reprezentować będzie na zjeździe prezes ŁOZLA, p. Aleksander Kor-dasz.

Lwów — Wrocław.

Międzymiastowe zawody.

W dniu 13 listopada r. b. we Wrocławiu proponowany jest doroczny międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy drużynami Lwowa i Wrocławia.

Jak wiadomo dotychczasowe spotkania między temi miastami kończyły się zwycięstwami Polski.

Wielki ogólnopolski bieg uliczny w Poznaniu.

Warta traci dwa punkty.

W dzień rocznicy niepodległości tj. dnia 11 listopada r. b. odbędzie się w Poznaniu wielki ogólnopolski bieg uliczny na dystansie około 5 km., organizowany przez Tydzień Akademika.

W biegu tym weźmie udział szereg zawodników warszawskich z Freyerem i Sarnackim na czele.

W dniu 11 b. m. rozegrany zostanie mecz pomiędzy drużyną Warty a reprezentacją Poznania, w której skład wejdą

gracze klubów związku okręgowego.

Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Wisłą i Turystami wyznaczony na 13 b. m. podobno nie dojdzie do skutku z powodu wyjazdu drużyny Warty na tournée po Niemczech. Zresztą Warta nawet w razie walcoveru nie utraci III miejsca w tabeli ligowej, a natomiast Turysty znajdą się po zweryfikowaniu tego meczu na V miejscu w tabeli, tj. przed Legią, która raby zajęła miejsce szóste.

Rozrywki o wejście do Ligi Państwowej pod znakiem zapytania.

Dowiadujemy się o niewiarogodnym wyprost wypadku, związanym z mistrzostwami Lig Okręgowych o wejście do ekstraklasy piłkarskiej. Otóż dotychczas nie wiadomo, kto właściwie jest mistrzem okręgu krakowskiego, Garbarnia czy Podgórze.

Jak wiadomo pierwszym mistrzem była drużyna Podgórze, która nawet roz-

grała mecz z ŁTSO, potem uznano za mistrza Garbarnię, rozgrywkę z ŁTSO ujęto ważności.

Obecnie Podgórze założyło protest do P.L.P.N., który wstrzymał się z załatwieniem tej elekawej sprawy aż do wyjaśnienia sprawy i polecił nadesłać sobie wszelkie akta oraz powtórzyć weryfikację.

Dalszy ciąg mistrzostw Europy w Budapeszcie.

Zwycięstwo Polaka.

Podczas ciężko-atletycznych mistrzostw Europy (amatorskich), rozgrywanych w Budapeszcie Ziółkowski (waga piórkowa) pokonał błyskawicznie, bo w pierwszej minucie Vordovica (Jugosławia).

W wadze średniej Galuszka został pokonany przez Włocha Bornaseura na punkty, zaś w wadze ciężkiej Gienowewski uległ Węgrowi Bodo.

Dwa mecze z drużynami austriackimi.

Cracovia jedzie do Wiednia.

Dowiadujemy się, że na najbliższą sobotę i niedzielę, tj. 12 i 13 b. m. Cracovia ma jechać do Wiednia celem rozegrania dwóch meczów z dwiema zawodowymi drużynami Austrii.

Będzie to w roku bieżącym pierwszy

kwalfikowali się z Polaków jedynie Ziółkowski (waga piórkowa) oraz Błaszczyca (waga lekka).

Podczas Kongresu Federacji Ciężko-Aletrycznej przyjęto na członków Polskę i Turcję.

Członkiem Komisji Sędziowskiej, prowadzącej mistrzostwa jest mistrz Pyłasiński.

występ polskiej drużyny piłkarskiej zagranicą.

Jak już podawaliśmy, projektowany jest również wyjazd do Wiednia i Brna drużyny mistrza Polski w Lidze T. S. „Wisła” oraz ŁKS w Łodzi.

Porządek obrad obejmuje: 1) zagajenie, 2) przyjęcie nowych członków, 3) wręczenie dyplomów członkom honorowym oraz 4) wolne wnioski.

Po zebraniu odbędzie się wieczornica dla członków i ich rodzin. Początek zebrania punktualnie o godz. 8 po poł. Członkowie, posiadający mandaty, obowiązani są przybyć w takowych.

Kwartalne zebranie członków „Sokoła” — Łódź I.

W piątek, dnia 11 listopada r. b. odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Nawrot 23 ogólne kwartalne zebranie członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol” Łódź I.

Ból w nieistniejącej części ciała. Halucynacja amputowanych.

Wiadomo iż ludzie, których spotkało wielkie nieszczęście utracenia ręki lub nogi, długi czas, a niekiedy i na przestrzeni całego życia zachowują wrażenie, jak gdyby w dalszym ciągu posiadali nieistniejącą już część ciała, czują w niej ból nieraz bardzo dotkliwy.

Zwłaszcza po wojnie, ilość tych halucynacji wzrosła się ogromnie, a lekarze, badając przyczyny tych urojonych wrażeń, nie byli jednak w stanie całkowicie oddać tych uczuć swych chorych, którzy często wydawali się im przesądzone lub wręcz nieprawdopodobne. Obecnie doktor Lobligeois, radiolog paryskiego szpitala Brennoteau, który sam stracił rękę, padłszy ofiarą promieni X, opisuje w „Monde medical” własne obserwacje, dotyczące owych halucynacji.

— Czy doprawdy nie mam już prawej ręki? — zadaje sobie bolesne pytanie dr. Lobligeois. — Przecież uczucie, jakobym ją posiadał jest niekiedy tak żywe...

Najczęściej wydaje mi się, że ręka jest zgięta w łokciu i przyciśnięta do piersi. Było to położenie, w którym najczęściej trzymał swą chorą rękę.

by użyć cierpieniom. Niekiedy wyraźnie czuje, jak porusza palcami ręki, której nie ma, jak dotyka nie-mi twarzy, a wtedy uczucie wykonywanego ruchu przenika jak gdyby całe ciało.

Niekiedy wydaje mi się też, iż mięśnie ręki wyprężają się, że działają, a halucynacja jest tak wyraźna, że nie mogąc wykonać żadnego ruchu nieistniejącą ręką, dr. Lobligeois

powtarza go parokrotnie. — Ta ręka, której już nie mam — opowiada męczennik nauki — sprawia mi nie wypowiedziany ból fizyczny. Przebiega ją czasami dreszcz, który czuje każdym nerwem. Nie mogę powstrzymać się od jęku, przyciskam ją „niewidzialną” do piersi...

Co jest przyczyną tych zdumiewających halucynacji bólu fizycznego w nieistniejących już członkach ciała? Najprawdopodobniejsze wytłumaczenie zdaje się polegać na tem, iż w części ciała, najbliższej położonej amputowanej kończynie, pozostaje kłębek nerwowy, spłot, od którego szły nerwy ku usuniętej części ciała. Od tego kłębu nerwów, niezmiernie subtelnego i skomplikowanego, każdy nerw biegnie ku miejscu swego przeznaczenia i przy najmniejszym podrażnieniu spłotów nerwowych wrażenie „droga „pamięci nerwów” przekazuje się do o-

wych już nieistniejących punktów. Sprawa „pamięci nerwów” jest jedną z najbardziej tajemniczych funkcji, stwierdzanych wielokrotnie, naszego systemu nerwowego.

Z pamięcią tą łączy się więc bezpośrednio halucynacje nerwowe w amputowanych kończynach.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dzisiaj — — — Dzisiaj! Przepiękny dramat erotyczny p. t.

Prawo pierwszego męża

Walka 2-ech mężów o jedną żonę. W rolach głównych słynni artyści Olga Czechowa i Paweł Wegener.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedzieli i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 40 gr.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sroda, 9-go listopada. Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikaty; 15.00 Komunikaty; 16.00 Odczyt p. t. „Wartości wychowawcze teatru szkolnego” wygłosi insp. Jędrzej Cierniak; 16.25 Nad program; 16.40 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Łódzie podwodne” wygłosi prof. dr. Stefan Górka; 17.05 Komunikaty 17.20 Skrzynka pocztowa; 17.45 Program dla dzieci ci. P. Wanda Tatarakiewicz opowie dalszy ciąg Przygód Maclusa (J. Porazińskiej); 18.15 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimiskiego; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Możliwości powiększenia eksportu jąd z Polski” wygłosi inż. Stanisław Bobrowski; 20.00 Przerwa; 20.30 Koncert wieczorny, Transmisja z Krakowa; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana Aleksandrowska 80). (h)

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London za 1 funt szterl. 43.50, Za 100 złotych: Zurich 58.20, Berlin 46.85 — 47.25, wypłaty telegraficzne na Warszawę 46.97 i pół — 47.17 i pół. Gdańsk 57.60 — 57.74, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.53 — 57.67, Wiedeń czek 79.28 — 2.56, Praga 378.62 i pół.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London. Nowy Jork 4.87 1/32, Holandia 12.07 1/4, Francja 124.04, Belgja 34.93 3/4, Włochy 89.18, Niemcy 20.43 5/8, Szwajcaria 25.25 3/8, Danja 18.17 1/4, Szwecja 18.10 i pół, Norwegja 18.45 i pół, Helsingfors 193.25, Praga 164.25, Wiedeń 34.48, Warszawa 43.50. Paryż. London 124.05, Nowy Jork 25.47 i pół, Szwajcaria 49.25. Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.60 — 57.74, czek na Londyn 25.00 3/4, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.53 — 57.67. Zurich. Paryż 20.36 i pół, Londyn 25.00, Nowy Jork 5.18.65, Berlin 123 5/8, Wiedeń 73.25, Warszawa 58.20, Bukareszt 3.21.

Z powodu święta w Nowym Jorku, giełdy pieniężnej nie otrzymano. (Pat.)

BAWELNA.

Nowy Jork, 8. 11. — Amerykańska. Z powodu święta notowań niema. Nowy Orlean, 8. 11. — Loco 21.09, grudzień 21.08—10, styczeń 21.14—16, marzec 21.22—23, maj 21.22—23, lipiec 20.90, październik 19.98. Brema, 8. 11. — Amerykańska. 20.32 centów dolarowych. Liverpool, 8. 11. — Havas. Otwarcie: styczeń 11.17, marzec 11.12, maj 11.10, lipiec 10.98, Zamknięcie: styczeń 11.24, luty 11.19, marzec 11.19, kwiecień 11.16, maj 11.16, czerwiec 11.08, lipiec 11.04, sierpień 10.91, wrzesień 10.71, październik 10.59, listopad 11.29, grudzień 11.26. Liverpool, 8. 11. — Egipska. Styczeń 18.98, marzec 19.05, maj 19.05. Aleksandria, 8. 11. — Egipska. Sakellarida otw. styczeń 38.00, zamk. 38.25, marzec otw. 38.00 zamk. 38.60, maj otw. 38.70, listopad otw. 38.00 zamk. 38.05, Ashmouni: otw. luty 29.70, zamk. 29.53, kwiecień otw. 29.80, zamk. 29.75, październik zamk. 28.58, grudzień otw. 29.33, zamk. 29.20.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy w związku ze zniżeniem ograniczeń dewizowych było stosunkowo małe i banki tutejsze, zasilające dawniej całą prowincję, starają się kryć swe zapotrzebowanie na rynku górnośląskim, gdzie dewizy naogół kalkulują się niżej. Z dewiz europejskich słabszą tendencję miały Belgja, Londyn, Zurich i Włochy. — Przech Banku Polskiego część dewiz na Paryż pokryły banki prywatne, Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy. Dolar w obrotach prywatnych 8.88 i jedna czwarta. Złoto 4.72 i trzy czwarte w placencie.

papiery bez zmiany. Kursy listów zastawnych kształtowały się niejednolicie, 4 i pół proc. ziemskie miały tendencję słabą, zwyklowo zaś kształtowały się kursy 8 proc. miejskich. Pozostałe w granicach notowań wczorajszych. Obligacje magistrackie słabo.

NIKLE OBROTY ARKJAMI.

W związku ze słabą tendencją na giełdzie oraz w prywatnych obrotach w Berlinie, kulis warszawska starała się wyzbyć materiału i chętnie ją kupna było bardzo mało. Prawie, że wszystkie akcje poniosły stratę, a w związku z brakiem plynnej gotówki polepszenia większego nie można się spodziewać

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych Dolarówka w dalszym ciągu słabo i w zaofiarowaniu, pozostałe

Dokąd pójdziemy wieczorem?

- Miejski Kinematograf Oświetlowy — Monte Santo**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apollo” — Wziętniowie burzy.**
Człowiek czynu.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — „Hotel Imperjal”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Czarzy” — W krainie bezprawia**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — Piraci Puszczy.**
(Temahafk i Fajka Pokoju).
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Dom Ludowy” — Prawo pierwszego męża**
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- „Grand-Rain” — „Stracili go w przepaść kobiety.**
- „Imperjal” — Demon doliny śmierci.**
- „Luna” — Dom jakich wiele**
Początek seansów: o godz. 3 do 6
- „Nowości” — Orgie Monte Carlo.**
Występy artystyczne.
- „Odeon” — Venus z Wenecji.**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — Krzyżowa droga białych niewolnic.**
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
- „Splendid” — Bestja morska**
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kochanka.**
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz 22-gi ciesząc się olbrzymim powodzeniem „Kredowe koło”. Ceny popularne. Następne przedstawienie rekordowej sztuki będzie mogło się odbyć dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

W czwartek na przedstawieniu dla zwłazków „Dziady”. Początek o godz. 7 min. 30 wieczorem. Pozostałe bilety w cukierni Gostomskiego jutro od 10 rano.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i do soboty wieczorem włącznie zabawna komedia Verneull'a „Azals” z udziałem Junoszy-Stepowskiego w jego nieporównanej kreacji ramała-arystokraty. Bilety do 7 wieczorem w cukierni Gostomskiego, od 7 min. 30 w kasie teatru.

TEATR POPULARNY.

„Szał miłości” grany będzie jeszcze tylko 3 razy w tygodniu bieżącym, poczem zejdzie zupełnie z afisza, aby ustąpić miejsca cieszącej się na wszystkich scenach powodzeniem operetce „Gri-Gri”, którą Teatr Popularny wystawia z dużym nakładem kosztów w nadchodzącą sobotę o godz. 8.20 wieczorem.

PIERWSZY PORANEK SYMFONICZNY

Po dłuższej przerwie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 12-ej w południe pierwszy poranek symfoniczny Orkiestry Filharmonicznej. Dyrygować będzie Bronisław Szulc, a jako solistka wystąpi walec utalentowana pianistka Janina Familier-Hopnerowa.

DZISIEJSZY WYSTĘP LEONTIEWA.

Dzisiaj przyjeżdża do Łodzi znakomity tancerz rosyjski Sasza Leontiew i daje wieczorem w sali Filharmonii swój koncert tańca. Program będzie nadzwyczaj imponujący i ciekawy. Początek o godz. 8.30 wieczorem. Artyście akompanjować będzie Kurt Glas z Berna.



Nowoczesna szkoła fryzjerska w Ameryce.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”.

Dziś powtórzenie wczorajszej premiery wielkiej rewji w 16 obrazach p. t. „Oleś ma głos...” pióra Nela, Lela, Wima i A. Własta. Muzyka T. Sygietyńskiego, J. Haftmana i innych. Wczorajsza premiera tej doskonałej rewji, składającej się z całego szeregu bezkonkurencyjnie szlagierowych numerów, — została przyjęta przez publiczność entuzjastycznie. Cały zespół artystyczny i zespół taneczny zmuszony był hucznymi brawami do bisowania całego szeregu szlagierowych numerów.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. med. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
Przyjmuje od j. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Oniata nocztowa
Nr. 265.

Numer pojedynczy

Herbatka w
Gorską pigułek
sejmu osłodzi
marszałka P
(Od własnego
Warszawa, 10. 11
28-go lub 29-go li
herbatka w
ewentualnem prze
marszałka Piłsudskie
wali zaproszeni
przedstawiciele kl

Gie
Pierwsza przed
Londyn
Nowy-Jork
Paryż
Szwajcaria

Druga przedg.
Dolar w obrota
prywatnych

Pierwsza prze
Warszawa
Złoty
Dolar
Przekaz na War

Dolar w
Banki dewizowe
ropowały około god
orsie — 8.85
Prywatnie dolar w
W nacienu
tendencia spokojna

POLESŁAW
lubiony ar
Qui pro quo, wystę
zwyczaju, powodz

Zdobędziesz fortunę! :::: Staniesz się bogatym!

Łodzianie i Łodzianki!
Idź za naszą dobrą radą!

W żywiolowem waszem mieście przy ul. **Piotrkowskiej 72**, (gmach Grand Hotelu) jest oddział naszej najszczęśliwszej i najłatwiejszej na świat cały kolektury Loterii Państwowej.

E. Lichtenstein, Warszawa.

Śmiało rzec możemy, że dziś już cała Polska wszertz i wzdłuż głosi o niebywałem szczęściu, które stale przysja naszym Graczom. Prawie wszystkie większe wygrane każdej klasy padają u nas! Ostatnio wypłaciliśmy klientom naszym wygrane na **kilkanaście milionów złotych.**

Tysiące rodzin zostało uszczęśliwionych, dzięki naszym szczęśliwym numerom. Siłą faktu każdy twierdzi, że „Lichtensteina los w dom — szczęście i dobrobyt w dom”.

Obecnie rozegrana zostanie **16 Polsk. Państw. Lot. Klasowa.** Ciągnięcie rozpoczyna się **już jutro** i trwać będzie do dnia 18 kwietnia 1928 roku włącznie t. j. sześć miesięcy.

Największa wygrana w szczęśliwym wypadku 650.000 złotych

1 Premja w kwocie 400.000 zł.

1 w kwocie	250.000	6 po	25.000
2 po	100.000	18 "	15.000
2 "	75.000	30 "	10.000
2 "	60.000	54 "	5.000
3 "	50.000	90 "	3.000
2 "	40.000	188 "	2.000
2 "	30.000	422 "	1.000

i dużo, dużo innych.

Ogólna suma wygranych około **20 milionów zł.**

Cena losów niezmiennona: $\frac{1}{4}$ 10 zł. $\frac{1}{2}$ 20 zł., $\frac{1}{1}$ 40 zł.

Co drugi numer wygrywa.
Konto P. R. D. dla Łodzi 64.209 :: Konto P. R. D. dla Warszawy 93.74.
Firma egz. od 1835 r.

Siłą szczęścia tak się składa. Ze większa wygrana u nas pada.

Wstap do nas! Kup nasz los!
Nie odmów sobie samemu! Spróbuj u nas szczęścia!
Zapamiętaj dokładnie nas adres w Łodzi, Piotrkowska 72.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-09
przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.
:-: -: Wizyty na mieście, :-: -: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zeby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki

Wniedziele i święta do godz. 2po poł.

2 pokoje z kuchnią
poszukiwane.
Pośrednicy požądani. Zgłaszac się tel. 60-80.

SKŁAD FUTER i Zakład Kufnierski J. Szwarcmann
Narutowicza 43 (sklep frontowy)
polecą gotowe FUTRA damskie i męskie, oraz SKÓRKI pojedyncze wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych NA DOGODNYCH WARUNKACH. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

RADIO GUM. 3
Najlepsza marka świeżowa.

JUTRO ciągnięcie I-ej kl. 16 Lot. Państw.
Spiesz nabyć los szczęścia w Kantorze Loteryjnym
B. WEINBERG, Łódź,
PIOTRKOWSKA 42, tel. 7-87
Główna wygrana Zł. 650.000
Co 2-gi los wygrywa!

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

Szwajcarskie gorzkie ziolo. (z marka „Kogutek” są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie gorzkie ziolo” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Ziolo” pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: Apteka A. Gasackiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wyślamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

PROSZEK „KOGUTEK” DLA BOROŚLIWYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

Dr. med. PRYBULSKI
powrócił!

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia) **Zawadzka nr. 1.** **Ceny lecznic.**

Dr. Rózaner
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielną poczekalnia.

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8; wiecz.

Dr. med. EKKERT
Kilińskiego 143
= przy Głównej
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12—1 i od godz. 5 1/2—8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszesczenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	4
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i skład administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Reklamsów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.